MONITOR

Na Rok Pański 1782.

Num: XXVII.

Dnia 3 Kwietnia.

Reszta Poprzedzaiących Monitorow

Fidas sławny Snycerz i pamiętny, chcąc rzemiesłem i nauką swo a, długą potomnym wiekom sławę po sobie zostawić zrobiwszy statuę Minerwy albo Pallady misternym kunsztem i doskonałą proporcyą ozdobną, na Tarczy ktorą w ręku trzymała (Miasto Meduzy) twarz swoię własną na pamiątkę i sławę dzieła swego wyrobił. Piękną zaprawdę Statuę światu zostawił, ale nie mnieyszą w niey naukę, że na Tarczy u Cnoty Imię i sławę swoie posadził, chcąc podobno przez to pokazać, że Cnota nauki iego zwyciężyła sławę, i że nie masz pięknieyszego zwycięstwa, iak Cnotą sławę zawoiować. Jest i druga w tym Fidasa postępku, niemniey piękna do obyczaiow uwaga, że Fidas życząc sobie aby sława i pamiątka iego, nieśmiertelna zostawała, dla tego ią też nieśmiertelney straży, to iest Cnocie powierzył, iak albowiem ta zginąć i umrzeć niemoże, tak i sława w ręku iey zostaiąca, a

fortunie z rąk wydarta, w imię nieśmiertelney obraca się chwały.

Ale i to godna uwagi rzecz: że to imie fortuna, nieznayduie się w całey Biblii tylko raz, i to źle wspomnione. Isaiæ 65. (ktorzy stawiacie stoł fortunie i ofiaruiecie na nim, policzę was mieczem, a wszyscy w porazie upadniecie.) Taka iest niemniey i sława, ktora z fortuny albo elekcyey, albo niesprawiedliwości ludziom przychodzi dla tego ludzie wielcy. kiedy ich z małych rzeczy pochlebnie chwali pospolstwo, czuią iakiś wspaniały wstyd w sobie, rozumieiąc że to fortuna ich, a nie żadna Cnota tę sławę w pospolitych ustach wzbudza, i że bardziey o nich dla respektu, a niżeli dla słuszności pospolity lud dobrze mowi.

Jako ta sława płonna, co to iest fortuny Corką, nie wiele chwały, albo nic wielkim ludziom przynosi, tak kiedy o nich zazdrość albo lekkość opacznie rozumie, albo przeciwnie ich imię przetrząsa, nie maią to sobie za niesławę, owszem lekce to sobie poważaią, wiedząc dobrze, że prawdziwa sława, iest trudny kleynot do szacunku, i że pospolicie ludzie albo zawiśni nie są doskonałemi Jubilerami tey Cnoty, o ktorey tylko świadomi Cnoty szczerze sądzić mogą.

Wspaniale postąpił sobie w podobney okoliczności Cicero, kiedy go Decyusza Brutus z konfidencyi przestrzegał, że u Dworu Oktawiusza Cesarza miał iakąś niesławę i przez list mu to oznaymował poufale, prosząc go aby temu zabiegał, bo inaczey u Oktawiusza zostawałby był w złym położeniu. Nic się tym nie zmieszał, wiedząc że nie on miał u nich niesławę, ale oni u niego, i że go szacować, i Cnoty iego nie umieli,

mieli, i dla tego te tylko słowa na to mu odpisał: (Ciebie zaś moy Brutusie iak powinienem kocham.

Są drudzy co sobie plotki za niesławę poczytaią, i niemi się tak uturbuią, iakby naywiększy wstyd popełnili, a to wszystko pochodzi z zbytniey boiaźni stracenia sławy, ktorą wielcy ludzie powinni gardzić, kiedy iest na lekkim fundamencie zasadzona. Nie umieią niektorzy czynić tey rożnice między chwałą i sławą, nie wiedzą że sława, kiedy nie idzie za chwałą, nie może nikomu przydać honoru, bo nie iest Corką Cnoty; ale obłudney fortuny, przypadkowe dzieła nie mogą bydź chwalebne, sława, iest rzecz często omylna, i lada komu ią fortuna niespodzianie przyniesie, Bestye nieme i zwierzęta, nie maią rozumu, a przecie sława ich w Historyach nie zapomniała,

Sławne są one gęsi, co Capitolium od Gallow zdradą na mury iuż wstępuiących, krzykiem swym przypadkowym oswobodziły, co Manliusza od niesławy uwolniły, śpiącą straż przestrzegły i obudziły, Rzym od zguby zachowały. Sławny iest koń Daryuszow, co Pana swego wpodłey fortunie będącego, iednym rżeniem, Krolestwa, sławy, i tak wiele bogactw nabawił. Sławna i ona kokosz, co niespodzianie na łono Agryppiny przyleciawszy i iaie zniozszy, Agryppinie Nerona za syna, Neronowi za Koronę Rzym wywrożyła. Sławne one słonie, co Annibalowemi woysku zamieszanie Rzymskiemu zwycięstwo przyniosły, sławna iest ona wilczyca, co się Romulusowi matką stawiła, a Rzymowi pamiętną została. Przyznaię i ia im sławę, ale nie chwalę, sławne to wszystko, ale nie chwalebne, i bestye

mogą

mogą mieć ſławę, choć niegodne ſławy, ale chwały mieć nie mogą.

Rozumiem że i ludzie nie wiele maią z ſławy honoru, kiedy ią im przypadkowy los fortuny, ktory i na beſtye pada przynieſie. To ieſt właſna i męſka ſława co ſię chwałą nazywa, i ktorey ani fortuna przydać, ani nieſzczęście uiąć nie może, bo w ſumnieniu ſwym ieſt doſkonała. Ci zaś co to ſą momentami ſławni, i nieiako konſtellacyami wielcy, a za wiatrem ſławy iak Chamaleontowie, ſwe pozory mienią, nie mogą ſię zwać inaczey, tylko dziwowiſkami głośnemi ſzczęściá, i maią coś podobnego w poſtaci ſwey ſławy, do owych maſzkar mięſopuſtnych, co ich wieczor Krolami, Herkuleſami, Rzymianami, a gdzież dawnemi preſtakami pokaże. Tak własnie i fortuna ubiera czaſem ludzi w tę maſzkarę ſławy, ktorą im potym ucieſzywſzy ſię zdeymie. Daleko doſkonalſza i zacnieyſzą ieſt chwała, ktorey żadna złość, ani krzywda fortuny odiąć nie może.

W ſławie zaś iaka omyłka, iaki fałſz, iakie oſzukanie? świadczą Hiſtorye Rzymſkie, że za panowania Seweryuſza Tulliuſza, na gruncie Sabinow urodziła ſię iedna krowa piękności, i kſztałtu niezwyczaynego, o ktorey Oraculum Pogańſkie, dało znać przez ſwych Kapłanow, że ktoby ią był Dyannie Awentyńſkiey na Ofiary ſpalił, tego Oyczyzna do ſławy całemu światu nie wyrownaney przyſzłaby była. Uwiodłſzy ſię Pan tey beſtyi chciwością ſławy dla oyczyzny ſwoiey, do Rzymu ią Dyannie na ofiarę przywiodł, o czym dowiedziawſzy ſię Kapłan Rzymſki, zdradliwą radą napomniał tamtego, aby ofiary nie czynił, ażby ſobie ręce w naybliż-

ſzey

ſzey Rzece obmył, czego gdy zwiedziony uſłuchał Rzymianin, nim on powrocił, ofiarowawſzy krowę Dyannie, Rzymianowi ſwemu tę, w ktorey zakwitnął ſławę, zdradliwą przyſługą wyiednał.

Trudno wiedzieć, ktore godnieyſze było z obudwu Krolеſtw ſławy, Daryuſzowi tož uczyniła fortuna, przez ktorey on także fałſz i obłudę ſławy doſtąpił, bo kiedy dana była koniom w moc wybranność, aby pierwſzy ſwym ozwaniem ſię, Pana ſwego ukoronował, alić przywiedzioney klacze, umyślny fortel węchem Daryuſzowego konia, do naypierwſzego rżenia pobudza. Ale i Polſkich niegdy konkurrentow o ſławę korony zawody puſzczaiących w ſpodziewaney ſławie naſianych ości zdrada zawiodła, tak, że ią ſkuteczнieyſzy a nierączeyſzy zawodnik otrzymał.

Coż nadto obłudnieyſzego? kiedy iuż wzdradzie ſława ma ſwoie gniazdo, nie ſzczery to widzę świadek naſzey doſkonałości ieſt ſława, uda rzecz iako chce, wywrotny to i chyłki zbyt wozek, co ſię to nanim Cnota i imię naſze do ludzi przeieżdża. Nie pewny to poiazd, i niedziw, bo ſię wſzyſtek na kołach obłudney fortuny toczy, iednych dowiezie, drugich wywroci. Są ktorzy na nim Olimpiackich zawodow kurzawę wzbudziwſzy, polerownieyſze nazad imię z prochu przywożą, a drudzy i po Niebie ieżdżą, choć ſłonecznym ſplendorem glancowni ſpadaią na doł, i zamierzonego kreſu nie dopędzą.

Ci co po ziemi w zawody biegali, głową dotykali Olimpiu, a Faeton co po Niebie, na ten wozek ſławy tak ſię gorąco wydzierał, nieſzczęścia ſwoiego poiazdem ołzukany, ledwie na ziemi głową oparł ſię.

Tru-

Trudno ſpuſzczać ſię na ſławę, niech ſama iak chce biega Cnota, i na mieyſcu chwalebna, nie potrzebuie tey kolaſki, kto ią chce widzieć i poznać, niech ią przyidzie obaczyć, niech ſię iey dotknie, a ieśli nie chce niech o niey nie mowi, nic ona ną to niedba, aby po niepewnych uſtach z ſzczęściem obracała ſię, nie powiezie ſię ſama na targ, ani na iarmark, bo nie ieſt tak przedażna iak fortuna, ani żadney ſławy o cenie ſwey nie żąda. Ma ona chwałę, ktora ſię bez ſławy obeydzie, i ktorey świadectwo ieſt doſkonalſze, niż wſzyſtkie inne, ktore przez uſta niedoſkonałych ſzacownikow, o imieniu iey wychodzą. Tym bowiem ieſt większa chwały od ſławy doſkonałość, że chwała ieſt iſtotne i ſzczere Cnoty uznanie, ktore nawet choćby w ſumnieniu tylko było przy ſwey ſprawiedliwości ieſt zupełne, ſława zaś ieſt opinia, i rozumienie niedoſkonałe, ktore tylko z wielu mowiących uſt ma ſwoię wagę, a nie z ſkutku zważoney Cnoty. Ta rożność chwały z ſławą, ma nie iakie podobieńſtwo do monety, ktora ieſt dla ſzacunku rzeczy na świecie wymyślona.

Jeſt złoto przednie, ktore w ſzczupłym metallu ſwego okrągu, doſkonale wagę ſwą pokazuie i więcey podczas ieden pieniądz złoty zaważy, w ſwey przedniey ſubſtancyi otaxowany, a niż cała garść rożney monety, obłudną międzią przeſadzoney tożwłaśnie dzieie ſię z chwałą i ſławą, ſława ieſt iako ta drobna moneta, co ieſt większa w liczbie, a niż w wartości. Spytaymyż ſię, czy niewoli każdy rozſądny mieć ieden metal ſzczero-złoty, a niżeli kupę podłych groſzow, przyzna że nie inaczey, ſzalony zaś i nieuważny, co niewie co złoto, a co miedź, obierze ſobie raczey mieć pełne wory, aby ſię tylko liczbą

a nie walorem cieſzył, będzie miał pełne, ſkrzynie a ſubſtancyi mało. Chwała ieſt złotą monętą ktorą Cnota godnym ſwe zaſługi płaci, a ieden ięzyk godny ieſt iako ieden złoty metal, co wſzyſtkie inne miedziane uſta przeważy, O? zbyt i prawdziwie miedziane, bo iuż teraz nikomu ſławy nie przyznaią, chyba kto ie lepiey miedzią oſypie. Słuſzna że Łacinnicy uſta, i pieniądze, nieſmal w iedney ſweize nazwali, Æs, i Os, tak dalece, że tylko iedna cyfra, litera O. odmienia uſta od pieniędzy, a ieśli tylko cyfra, toć niemaſz nic rożności, iuż całe uſta zmiedziały, iuż prawda z pienięźała, iuż ſię ſława cale przedała.

Możeż bydź większy dowod, że fortuna ma z ſławą powinowactwo kiedy na zdradzie, na ołzukaniu, na uprzedzeniu, na przekupieniu, podczas ſława zawiſſa, nawet co większa, częſtokroć trafia ſię, że ſię drudzy cudzą ſławą popiſuią, i tak na niey, iak na pożyczanym koniu. (raczey rzekę) iak na kradzionym, śmiele i bez wſtydu harcuią, iedni cudzego zwycięſtwa przyczyną ſię bydź kładą, drudzy cudzey rady, inni cudzego rozſądku i rozumu Autorami.

W takiey obłudzie i kradzieży wzaiemney ſławy, ten widzę ſławnieyſzy, kto fortunie wdzięcznieyſzey, dla tego ſtarſzy ludzie, nie bez przyczyny, lubo na mogiłach, lub na fabrykach, albo na Trofeach, ſwe Imiona przydawali, boiąc ſię częſto aby ſię inni w nic nie w parli, i cudzych dzieł obłudą i fałſzem iakim ſobie nieprzypiſowali. Dla tego ſłuſznie Ariſtoteles uczony, i wielki Filozof darowawſzy Teodekteſowi ſwe kſięgi Oratorſkie, i nie rychło potym poſtrzegłſzy ſię, że on mogł pod Imieniem ſwoim one

wy-

wydać, i tak prace, i ſławę iego nieſprawiedliwie na ſię przerobić, zabiegł temu ſztucznym ſpoſobem. Albowiem wydawſzy potym drugą umyślnie krotką kſiążeczką o Oratorſkiey Profeſſyi, na końcu przydał te ſłowa: (Na oſtatek w tych kſięgach ktorem Teodekteiowi, odemnie napiſane darował, lepiey o tym Czytelnik może ſię uwiadomić.)

Piękny ſpoſob i kluczka, na chełpliwą ſławy kradzież, ale i ta niemniey piękna, ktorą Tęczyński Woiewoda Krakowſki, nie bez ſłuszney przyczyny rozſądnie zażył widząc ſię iuż bydź ſtarym i oſtatnim domu ſwego, a bez potomſtwa z chodzącym, wziął był przed ſię tę uwagę, że po śmierci za czaſem, mogł ſię kto iego Domem albo Imieniem, albo Rodzenia zpadkiem wymyślnie chełpić i ſławę domu iego przez ſukceſſyą imienia zdradliwie na ſię wciągnąć, dla tego zabieżał temu tym ſpoſobem że po wſzyſtkich zapiſach, ktore w Grodzie potym czynił, do imienia ſwego przydawał przy podpiſie ten tytuł. (Oſtatni z mężow de Tęczyn) a to i tego do tak głębokiey uwagi niebeſpieczeńſtwo kradzieży w ſławie przywiodło.

Ktoż iuż zna ſię natym, co ieſt za rożność chwały od ſławy, i fortuny od Cnoty, umie przy Cnocie bydź chwalebnym, i przez wzgardzenie ſławy ſławnym, bo teyże natury ieſt ſława, co i fortuna i ma znią powinowactwo.